Nr. 208. Kraków, piątek 31 lipca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokełowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 30 lipca.

Papiestwo a nowoczesne państwo.

Nazajutrz po śmierci Leona XIII, kreśląc jego charakterystykę, przedstawiliśmy go jako kierownika lojalizmu wobec wszelkich rządów. To wyjaśnia stosy panegiryków, jakie na jego grobie złożyła prasa, ścieląca się u stopni tronów. Tłómaczy też owe oznaki szczególnej sympatyi, jaką pomimo swych uprzedzeń dla katolicyzmu wyraziły temu papieżowi typowo zaborcze państwa: Prusy i Rosya, że przypomnimy tylko telegram Wilhelma i hymny pochwalne prasy rosyjskiej.

Płynące bez końca encykliki Leonowe, były istotnie wodą na młyn wszelkiej władzy, a szczególniej takiej, która miała pod swą stopą katolików, w duchu niepokornych. „Posłuszeństwo poddanych — głosiła encyklika *Immortale Dei* (1 listopada 1885 r.) zostało przez chrystyanizm uszlachetnione, podniesione do czynu, godzącego się z dostojeństwem ludzkiem: bo już nie człowiek służy innemu, lecz słucha woli Boga, który za pośrednictwem człowieka rządy swe sprawuje. Kto zdobył jasne o tem przeświadczenie, ten ani na chwilę wątpić nie będzie, że jest bezwarunkowym obowiązkiem społeczeństwa chylić się z uszanowaniem przed majestatem królów, wiernie trwać w posłuszeństwie“.

Przy takich zapatrywaniach był zmarły papież, oczywiście, zasadniczym przeciwnikiem nowożytnej idei władztwa ludu.

„Z herezyi XVI wieku wypłynęła zarówno współczesna fałszywa filozofia, jak i to, co nazywają „prawem nowożytnem“ — wszechwładztwo ludu i ta nieokiełznana samowola, od której wielu istotnej wolności odróżnić już nie umie“. (Eccl. Diutrinum 29 czerwca 1888).

Wspominaliśmy także, iż pewien wyjątek w zapatrywaniach papieża Leona na panujących, jako upełnomocnionych do noszenia koron przez Boga, tworzyła władza królów włoskich, z którymi papiestwo miało porachunki o odebranie mu Rzymu i dawnego państewka papieskiego. Zajrzyjmy i tu do tekstów.

„Prawa, które posiada papież rzymski do Rzymu są w tym stopniu święte i nie ulegające przedawnieniu, że żadna ludzka potęga, żadna racya polityczna, żaden rozwój czasu i stosunków nie może ich zniszczyć, zmniejszyć lub osłabić“. (Mowa do stowarzyszenia im. Piusa, 24 kwietnia 1881).

W breve zaś do biskupów i narodu włoskiego oświadcza Leon wyraźnie, iż katolicy włoscy dlatego, iż są katolikami, nie powinni się wyrzekać myśli odbudowania państwa papieskiego. Natomiast — powtarzamy — ludy ujarzmione powinny się tej myśli wyrzec, bo „bezwarunkowym obowiązkiem“ jest korzyć się przed majestatem monarszym i trwać w posłuszeństwie... Tak samo, jak przeciwnym był Leon takim „nowinkom“, jak teorya wszechwładztwa ludu, oponował on też i przeciw równie, zdaniem jego, fałszywemu hasłu wolności prasy żądając kurateli państwowej tak, iż wedle słów jego „z zupełną słusznością zwierzchność starannie tłumi kłamliwe opinie, największą zarazę duszy rozumnej“.

Równie niechętnym był i tolerancyi religijnej. W encyklice *Immortale Dei* pisał: „Co się tyczy religii, to mniemanie, iż jest rzeczą obojętną, jakiemu wyznaniu się hołduje, gdyż religia posiada różne formy, wzajem przeciwne sobie, jest poprostu równoznaczne z tem, iż się żadnej nie chce, żadnej nie wybiera, żadnej nie słucha. Bowiem, kto wierzy w Boga, musi, gdy chce myśleć konsekwentnie, a nie wpadać w sprzeczne absurdy, niezbędnie uznać, że różne będące w użyciu wyznania, pomiędzy któremi istnieje wiele różnic, a nieraz przeciwieństwo w najważniejszych punktach, nie są jednakowo dobre, nie mogą być zarówno miłe Bogu“.

„Tylko prawdzie przyznaje kościół prawo na uwzględnienie, ale zważając na słabość ludzką na ducha czasu nie opiera się temu, iż władza państwowa wiele toleruje tego, co nie jest ani prawdziwem, ani słusznem“...

„W każdym razie kościół przy nastaniu lepszych czasów zrobi użytek ze swego swobodnego prawa i zgodnie z obowiązkiem postara się osiągnąć skuteczne spełnienie swej misyi“.

Towarzysze! Agitujcie za reformą wyborczą!

Miejska Kasa chorych
we Lwowie.

W najbliższą niedzielę odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej walne zgromadzenie reprezentantów pracodawców i delegatów pracujących. Zgromadzeniu temu ustępujący obecnie zarząd przedkłada obszerne sprawozdanie ze swych czynności, ze swych zabiegów dwuletnich, proponuje pewne zmiany na przyszłość i na podstawie obficie zebranego i gruntownie opracowanego materyału stawia horoskopy na najbliższe czasy. Zarząd chce zwrócić uwagę na trudności pochodzące, czy to z ustawy, czy to z wykonania, czy też wreszcie ze stosunków szczególnych naszego miasta, aby przyszły zarząd także i w tym kierunku o istotnym stanie rzeczy był poinformowany i dla działalności swej miał odpowiednie wytyczne.

Z dniem 1 stycznia 1902 roku weszła w życie nowa skala przeciętnego zarobku. Nie zawiera ona podwyższenia kategoryi opłat, ale przydzielając zawody do kategoryj ich przeciętnemu zarobkowi odpowiadające, położyła tamę częstokroć praktykowanemu u nas umyślnemu zniżaniu zarobku zgłaszanych w Kasie osób. Efekt rachunkowy tej zmiany daje ten dodatni wynik, że gdy dawniej świadczenia Kasy i administracya kosztowały na głowę o 24 halerzy więcej jak przypis ogólny, na głowę przypadający, to obecnie wydatki na świadczenia i administracyę są o 1 K 86 h mniejsze jak przeciętny przypis. Nadto przeprowadzone równocześnie zmiany w wewnętrznej służbie, spowodowały ściślejszą kontrolę zgłaszających się chorych, a utrudniając zgłaszanie się pod obcem nazwiskiem i zgłaszanie się coraz to do innego lekarza, ulżyły Kasie nieco w świadczeniach. Przy nawet nieco zwiększonej przeciętnej liczbie członków i przy tych samych zresztą warunkach, liczba zgłoszeń się zmniejszyła o 3607 wypadków, co za sobą pociągnęło zmniejszenie się liczby recept o 2945.

Zaszły w tym czasie zmiany w stanie członków Kasy, gdyż powstała nowa korporacyjna Kasa chorych dorożkarzy i wszyscy tam przynależni, dotychczasowi członkowie Kasy wystąpili z dniem 31 grudnia 1902 z Kasy chorych miasta Lwowa. Natomiast oprócz Kasy chorych uczniów cukierniczych, rozwiązały się także Kasy chorych stowarzyszeń przemysłowych fryzyerów i zegarmistrzów i uchwałą tych stowarzyszeń członkowie tych Kas przydzieleni zostali do Kasy chorych m. Lwowa. Myśl konieczności zlania Kas chorych powoli tylko postępuje. Przyjmują ją tylko takie Kasy, w których niedobór zbyt szybko rośnie, albo gdzie swary i spory nakłaniają pracodawców do pozbycia się Kasy chorych, będącej kością niezgody. W znacznej mierze brak jeszcze zrozumienia, że tylko jedna wielka instytucya, daje możność obsłużenia szybkiego i dokładnego członków — względy cechowe, a częstokroć i osobistej natury, jakoteż prywatne interesy jednostek przeważający wywierają wpływ i przeciwdziałają konsolidacyi Kas.

Celem ułatwienia czynności lekarskich przeprowadził zarząd nową zmianę rejonów, aby, przez zaokrąglenie obszarów miasta oddanych poszczególnym lekarzom, przyspieszyć i ułatwić obsługę chorych.

W sprawie ubezpieczenia pracujących prowadzi Kasa spór z gminą o ubezpieczenie pracujących przy akcyzie miejskiej, a sprawa znajduje się obecnie w trybunale administracyjnym. Natomiast wygrała Kasa w znacznej części taki sam spór z Kasą oszczędności, a z Towarzystwem kredytowem ziemskiem zawarto pozasądową ugodę.

Jak corocznie tak i w roku ubiegłym odbyło się zgromadzenie delegatów Kas chorych powiatowych należących do związku, stojącego pod zarządem zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny, a delegatami Kasy byli towarzysze Besen, Hudec i Nacher.

Korzystając ze zgromadzenia delegatów zainicyował sekretaryat organizacyi zawodowej zebranie delegatów Kas dla chorych w sali ratuszowej we Lwowie, które, pod przewodnictwem tow. Besena, a po referatach tow. Hudeca i Nachera i dyskusyi, w której brali udział tow. Żelaszkiewicz, dr Diamand, dr Drobner, Dryszko, Bogucki i w. i., przyjęło szoreg bardzo ważnych wniosków w sprawie rozszerzenia ubezpieczenia i w sprawie walki z gruźlicą.

Zarząd odbył w ciągu roku 9 posiedzeń, na których załatwiał sprawy, przygotowane przez komisyę i przyjmował do wiadomości sprawozdania tej komisyi, wydelegowanej do zastępywania zarządu w rozpatrywaniu spraw chorych.

Wydatki Kasy zużyte wprost na świadczenia członków wynoszą ogółem 169.300 K 43 h, o 23.346 K 87 h więcej, aniżeli w roku 1901. W szczególności wydano na zasiłki 90.700·03 K, na lekarzy 25.631·99 K, na lekarstwa 38.920·22 K, na szpital 9.896·19 K, na pogrzeby 4.142.00 koron.

Ponieważ gotówką wpłynęło do Kasy w roku sprawozdawczym tylko 153.485 K 31 h, przeto świadczenia kosztowały o 15.915 K 12 h więcej, a ponadto kosztowały administracya i inne wydatki.

Ogół świadczeń kasowych odnosi się więc ogółem do 75.664 dni, za które płacono zasiłek i do dni leczenia szpitalnego 6.172, to jest razem 81.836 dni.

Ale oprócz tych, którzy zasiłek pobierali jest i znaczna liczba chorych, którzy pozostając w pracy, korzysta tylko z porady lekarskiej i leków. Nadto są chorzy, którzy się zgłaszają niezdolnymi do pracy, a nawet przez lekarzy za niezdolnych uznani zostali, ale już to z powodu, że choroba nie trwa dłużej niż 3 dni, już to z powodu, że ich kontrola zastała w pracy, zasiłku nie pobierali. Ogółem korzystało z pomocy kasowej w r. 1902 osób 8113. Tych 8113 osób zgłosiło 16.299 razy chorobę t. j. każda z tych osób 2 razy.

Najwięcej wypadków zgłoszono w styczniu, bo aż 1939, zaś najmniej w październiku, bo tylko 972.

Ogółem zgłoszono 16.299 wypadków, z tego było 5637 wypadków niezdolności do pracy, a w szpitalu leczono osób 514. Liczba dni wypłaconego zasiłku wynosi 75.664, na jeden dzień roboczy 54·3 zgłoszeń, a 18·7 wypadków niezdolności do pracy.

Przeciętna liczba członków wynosi 11.519, z początkiem roku było ich 11.043, z końcem roku 11.568.

Sprawy chorych i drobne administracyjne polecił zarząd komisyi, złożonej z 6 członków zarządu i 4 członków wydziału nadzorczego. Posiedzeń odbyła komisya 56, z tych trzy poświęcone wyłącznie sprawom lekarskim i urządzeniu odpowiedniemu działu chorych. Na 53 posiedzeniach komisyi załatwiono przedstawionych przez lekarza naczelnego, lub dyrekcyę 1235 spraw. Z tych 123 odniosło się do do zarządzeń administracyjnych, tak, że 1113 podań odnosiło się do działu chorych. Odmownie załatwiono 270 spraw.

Sprawozdanie podnosi z uznaniem, że ilość procentowa członków, zgłaszających się chorymi zmniejszyła się znacznie. Jakkolwiek, wskutek zaprowadzenia we Lwowie w ubiegłym roku wodociągów, stan zdrowotny mieszkańców m. Lwowa znacznie się polepszył, to jednak w danym wypadku okoliczności tej nie można przypisywać decydującego znaczenia, gdyż ilość cięższych zachorzeń, powodujących niezdolność do pracy, lub wymagających szpitalnego leczenia nawet się zwiększyła. Przyczynę tak znacznego zmniejszenia się ilości zgłoszeń chorych należy upatrywać w wzrastającem uświadomieniu członków o korzyściach, jakie Kasa istotnie chorym przynosi, a wskutek tego w wyrażonej dążności do zaniechania masowego zgłaszania się chorymi w wypadkach małoznaczących, lub w takich, w których zgoła żadnego leczenia nie potrzeba.

W roku ubiegłym tylko w 28 przypadkach okazała się potrzeba zawezwania w nagłych wypadkach, na koszt Kasy chorych, obcych lekarzy. Na 12.000 członków i 16.000 zgłoszeń chorych, jest to cyfra nader mała, świadcząca bardzo dobrze o chętnem sprawowaniu swoich obowiązków przez lekarzy Kasy.

Recept wydali lekarze 25.943, co przy kwocie 27.703 K 31 h na recepty zaliczonej, daje przeciętną kwotę 1 K 6 h na receptę.

Czynności biura przedstawiają się następująco: Zgłoszeń wpłynęło 6020, któremi zameldowano osób 9746 — wymeldunków 5070 na 9221 osób. Gdy obecnie tylko książeczka legitymacyjna daje prawo do świadczenia Kasy — więc oprócz przeprowadzenia 11.090 za- i wymeldunków, wciągnięcia ich w protokół i na kartę ewidencyjną — musiał dział czynności te wykonujący także wszystkim nowowpisanym wystawić i wysłać karty legitymacyjne.

Dział likwidacyjny przeprowadził na 3500 kontach obliczenie należytości za ubezpieczenie, co dało 26.953 list w ubiegłym roku.

Kasa w roku 1902 wydała asygnat 4857. Biuro otrzymało pism 2850, do tego 1113 podań chorych, wogóle więc pism 3963.

Chorym wypłacono 90.700 K 3 hal. zasiłku. Najwięcej chorych było na gruźlicę, bo 9870 dni, zaś chorych na rany i stłuczenia 4747 dni.

Sprawozdanie wskazuje następnie na wady, leżące w samej ustawie o Kasach chorych, a w szczególności na następujące: Ze względu na obowiązek ubezpieczania należy usunąć z ustawy wszystkie wyjątki, a poddać ubezpieczeniu wszystkich pracujących, bo wyjątki odbierają Kasie z jednej strony lepsze ryzyka, a z drugiej ułatwiają uchylanie się z pod przepisów ustawy. Istniejące ubezpieczenie chroma, bo brak ubezpieczenia na starość i niezdolność do pracy ogromnie obciąża kasę. Jedną z największych szkód jest rozdrobnienie kas.

Wskazaniem najkonieczniejszych potrzeb reformy ustawy o Kasach chorych kończy się sprawozdanie. Jest ono chyba najlepszem świadectwem, że tam, gdzie socyaliści gospodarują w Kasach, jest ona prawdziwą instytucyą robotniczą, podczas gdy gdzieindziej jest ona tylko gniazdem złodziejskiem, dla różnych, przez macherów małomiasteczkowych protegowanych, oszustów i złodziei.

Z Górnego Śląska.

O drugiej ofierze policyi pruskiej w Hucie Laury, Liwowskim, przynosi nasz bratni organ „Gazeta Robotnicza“ garść szczegółów, upoważniających do przypuszczenia, iż śmierć jego w więzieniu bytomskiem nastąpiła skutkiem nieludzkiego lekceważenia jego niebezpiecznego stanu.

Liwowski otrzymał znaczną ranę w skroń od cięcia pałaszem. Mimo to po zaaresztowaniu odwieziono go natychmiast z pominięciem lazaretu w Laurahucie do więzienia w Katowicach. Co się tyczy sposobu przewożenia — to prawdopodobnie do niego należy odnieść opowiadanie świadków zajść laurahuckich, iż widzieli człowieka z podwiązaną głową, bardzo bladego, którego wsadzono na zwyczajny wóz, używany do przewozu żelaza lub węgla. Wóz nie był wcale wysłany słomą; ranny narażony był zatem w drodze na niezłagodzone niczem wstrząśnięcia, które nie tylko powiększały jego ból, ale stanowczo zaszkodzić mu mogły. Z więzienia katowickiego przetransportowano Liwowskiego do Bytomia (znów karygodne niepokojenie rannego), gdzie go, jak i poprzednio, umieszczono w zwykłym oddziale więzienia i choć był bardzo osłabiony, dawano mu zwyczajną strawę więzienną. Dopiero dnia 10 lipca, gdy widocznie stan chorego stał się już groźnym, zdecydowano się przenieść go na oddział chorych, t. zw. Krankenstation.

Krótki ten opis świadczy wymownie, iż pruskie władze więzienne dokończyły to, co rozpoczęła policya — dobiły biednego robotnika. Pozostawia on po sobie sieroty i żonę w połogu.

Wciąż trwają dalsze aresztowania w sprawie laurahuckiej. „Oberschl. Tageblatt“ donosi, iż w kolonii Hugona aresztowano 17-letniego chłopca, a nawet dwóch aresztowań dokonano w Opolu, a jednego w Oleśnie,

ponieważ, posądzeni o współudział w rozruchach laurahuckich, mieli się tam ukryć u krewnych.

Z powodu znanych zajść, które miały miejsce w Zabrzu podczas wyborów ściślejszych, nakazała prokuratorya z Gliwic aresztowanie następujących osób: Jakóba Ogórka, górnika z Małego Zabrza; Franciszka Żura, górnika z Małego Zabrza; Karola Żmudę, maszynistę z Zabrza; T. Nowaka, robotnika ze Starego Zabrza; Wilhelma Fröhlicha, murarza ze Starego Zabrza; Jana Słocika, górnika z Małego Zabrza; Ignacego Krajczyka, hutnika z Małego Zabrza; Ignacego Klimasa, hutnika z Małego Zabrza; Karola Fröhlicha, maszynistę z Doroty; F. Daniela, metalowca z Małego Zabrza; Jana Dranioka, kołodzieja z Małego Zabrza; Nikodema Ogórka, górnika z Małego Zabrza. Aresztowanych odwieziono do gliwickiego więzienia.

Gazety niemieckie piszą, że dalsze aresztowania nastąpią.

Większość aresztowanych, to ojcowie licznych rodzin.

„Gazeta Robotnicza“ nawołuje w dalszym ciągu do składek na rzecz rodzin uwięzionych, które stoją u wrót nędzy. (Adres komitetu pomocy: Katowice, ul. Holtze'go 19, na ręce skarbnika Fr. Trąbalskiego).

Za przykładem „Vorwärtsu“, który napiętnował rewizyę u lekarza Stęślickiego (przedsiębraną przez policyę pruską, celem wyszukania w księdze przyjęć nazwisk ludzi, którzy po zajściach w Laurahucie zgłaszali się do opatrunku), nazywając ten czyn bezprawnem wdarciem się w nietykalną sferę tajemnicy lekarskiej i wzywając lekarzy do protestu, pojawiły się artykuły podobnej treści we „Frankf. Ztg“, „Hamb. Corr.“ i paru innych pismach.

Z naszej strony dodać możemy, iż sprawę takiego gwałtu przeciwko zasadzie ich tajemnicy zawodowej powinni na najbliższym międzynarodowym zjeździe lekarskim poruszyć lekarze-Polacy; fakty takie, zdarzające się w państwach — które w swych policyjnych zapędach z niczem się nie liczą, jak to właśnie czynią Prusy i Rosya, powinny być ze wszystkich trybun publicznych piętnowane. Tajemnica lekarska musi być wszędzie szanowaną — w przeciwnym bowiem razie ludzie, potrzebujący pomocy lekarskiej, a lękający się jakiejś odpowiedzialności dla nienarażania się bytnością u lekarza, unikać będą racyonalnego leczenia, co oczywiście smutne następstwa za sobą pociągać może.

Precz z przywilejami wyborczymi.

Przegląd polityczny.

Tylko dla Niemców! Pod tym tytułem zamieścił „Vorwärts“ za „Posener Ztg“ odezwę filii niemieckiego „Narodowego związku kobiet“, wzywającą do składek na niemieckich powodzian z miejscowości Kokczynowa, Lobendorf (??) i Młodzikowa w Poznańskiem. Odezwa ta kończy się następującemi słowy: „Każdy, kto ma serce dla niemieckich swych rodaków, którzy w polskiem otoczeniu ciężko walczyć muszą o byt swój i teraz tak boleśnie zostali doświadczeni, niechaj nieszczęśliwym pospieszy z pomocą“. Podpisano: Marta Materne, przewodnicząca powiatowego Związku kobiet w Środzie i lic. dr. Wotschke, pastor z Zaniemyśla.

„Vorwärts“ do tego dodał następujące uwagi: „Dzieją się jeszcze cuda na świecie! Niemcy żyją w polskiem otoczeniu i tylko oni ponoszą klęskę przez powódź. Polscy mieszkańcy Kokczynowa, Lobendorfu i Młodzikowa nic przez powódź nie stracili! Żniwo ich nie jest zniszczone, nie brak im żywności dla rodzin i paszy dla żywego inwentarza! Nie spotyka ich żaden niedostatek, żadna bieda, daleki od nich jest głód, nieznana im nędza! Bo inaczej jakby mogła przewodnicząca chrześcijańskiego związku i nabożny pastor przejść obojętnie obok nieszczęścia swych polskich bliźnich? Czyby można sobie wystawić, aby głosiciel chrześcijańskiej miłości mógł zgłodniałą matkę wraz z płaczącemi z głodu dziećmi przy rozdzielaniu miłosiernych datków odepchnąć od swego progu dlatego, że jest Polką? Należy więc przypuścić, że Bóg Polaków, dla swych bliższych serca rodaków swoich prawa natury zawiesił na czas pewien. Inaczej bowiem trudnoby przepomnieć słowa Grillparzera, który doskonale znał skutki narodowej zawziętości, wołając: Jak niedaleka droga Od humanitarności Przez narodowość Do zwierzęcości!“

„Dziennik poznański“ przedrukował ten artykuł „Vorwärtsu“ i zaopatruje go następującą uwagą:

„Vorwärts“ kończąc te gryzące swą ironią wywody, spodziewa się odpowiedniego wyjaśnienia ze strony zarządu wspomnianego stowarzyszenia. I w tem oczekiwaniu przebija nic więcej, jak gorzka satyra. Organ socyalistów wie równie dobrze, jak my, iż z tej strony chyba uwzględnienia i miłosierdzia spodziewać się nie można“.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Sprawy partyjne,

Krajowa konferencya partyi socyalno-demokratycznej na Bukowinie odbędzie się w Czerniowcach w dniach 15 i 16 sierpnia b. r. Obrady rozpoczną się 15 sierpnia o godz. 3 po południu w lokalu przy ulicy Kuczurmare 22. Porządek dzienny: 1) Wybór prezydyum. 2) Sprawozdanie sekretarza partyjnego. 3) Organizacya i taktyka. 4) Prasa. 5) Sejmowa reforma wyborcza. 6) Kasa chorych. 7) Wnioski i interpelacye. Wszelkie listy w sprawie tej konferencyi należy adresować: Jakób Pistiner Fundulmoldowi, Bukowina, a po 12 sierpnia: Czerniowce, Bräuhausgasse 11 a.

Przegląd społeczny.

Strejk Chorwatów w Galicyi. „Diło“ donosi, że u obszarnika Leszka Cieńskiego w Oknie (powiat horodeński), który do żniw sprowadził sobie Chorwatów, w ostatnich dniach wszyscy ci Chorwaci zastrejkowali i odjechali do swej ojczyzny. Przyczyna tego strejku nieznana, ale zdaje się, że i Chorwaci nie mogli znieść galicyjskiego wyzysku.

Strejk w Turce. Otrzymujemy z Turki telegram, donoszący, że wybuchł tam ponownie strejk robotników, zajętych przy budowie kolei u firmy Redlich, która podobno nie dotrzymuje warunków ugody, zawartej po poprzednim strejku. W każdym razie zauważyć musimy, że należy bardzo oględnie i ostrożnie zachowywać się w takich sprawach. Strejk jest bronią, którą tylko w ostatecznej konieczności posługiwać się można i której się nie powinno nadużywać, zwłaszcza zaś tam, gdzie ugruntowanie organizacyi wymaga jeszcze dużo pracy. Z drugiej zaś strony zaznaczamy, że od dłuższego czasu otrzymujemy od robotników skargi na firmę Redlich. Spodziewamy się, że ta firma nie zechce doprowadzić do ostrego konfliktu, lecz zrozumie, iż w obopólnym interesie załatwić powinna ten spór w drodze pokojowej.

Socyaliści w Kasie chorych. Przy wyborach do zgromadzenia pomocników i do Kasy chorych przy korporacyi handlowej w Ostrawie morawskiej, które się odbyły 26 lipca br., zwyciężyła ponownie w całości lista socyalno-demokratyczna 133 głosami przeciwko 4, które padły na kandydatów antysemicko-niemieckich narodowców. Szowiniści czescy, którzy z wielkim teatralnym krzykiem zabrali się do agitacyi, nie znalazłszy nawet kandydatów, uznali, że winogrona są jeszcze za kwaśne — i nie wzięli wcale udziału w wyborach. Po ogłoszeniu wyniku wyborów urządzili socyalni demokraci demonstracyjny pochód po mieście, wznosząc okrzyki na cześć równego prawa wyborczego do parlamentu.

Strejk w Odessie. Donoszą z Odessy: Okręty osobowe rosyjskiego Towarzystwa żeglugi parowej, którego marynarze i palacze rozpoczęli strejk, w środę rozpoczęły na nowo ruch zwykły przy pomocy marynarzy z floty wojennej.

O strejku w Baku donosi „Frankfurter Zeitung“ w korespondencyi z Petersburga: Strejk w Baku jeszcze raz nader drastycznie wykazał niedostateczność istniejących przepisów cenzuralnych, które zabraniają prasie rosyjskiej każdej dokładniejszej wiadomości odnośnie do ruchu robotniczego, podczas gdy przecież nie da się z innej strony zapobiedz, by wzmianki o zajściach, a zwłaszcza o ich skutach nie przedostały się do wiadomości publicznej. W ten sposób tylko stać się mogło, że przez kilka dni dochodziły z Baku niepokojące wieści, a nie można było z całą pewnością stwierdzić, co tam się właściwie stało. Rosyjska telegraficzna agentura handlowa doniosła lakonicznie we wtorek, że strejk robotników w kopalniach nafty i fabrykach trwa dalej. (O wybuchu strejku nic nie doniesiono). Następnych dni nadeszły wiadomości targowe z Baku, które oznajmiły o zastanowieniu ruchu towarowego na kolei transkaukazkiej. A więc nasuwało się samo przez się przypuszczenie, że także i robotnicy kolejowi podjęli strejk, co zresztą prywatne wiadomości potwierdziły. Prasa natomiast doniosła jeszcze 23 b. m., że szef kolei transkaukazkiej wyjechał na linię, by zbadać przyczynę zastanowienia ruchu, ale o rezultacie tych badań i czasie jego powrotu dotąd nic nie wiadomo. Dnia 24 b. m. musiał nareszcie rząd złamać milczenie i upoważnić agenturę telegraficzną do podania wiadomości, która obiegające pogłoski w zupełności potwierdza. Samo to już świadczy, że mamy w tym wypadku do czynienia **z niezwykle wielkim ruchem robotniczym.** O powodach strejku, ani o żądaniu robotników niema dotąd żadnych pozytywnych wiadomości. Wiadomo jednak, że w Baku od czasu tegorocznych demonstracyj marcowych panuje ustawiczne wrzenie, spowodowane dostatecznie znanem, nadzwyczaj niekorzystnem położeniem socyalnem tamtejszych robotników.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 31 lipca. 1847. Teodor Wiśniowski i J. Kupuściński powieszeni we Lwowie. — 1902. Żandarmerya strzela do strejkujących chłopów, w Zabłotówce 4 zabitych.

Teatr miejski w Krakowie.
Piątek: Wielki koncert filharmoniczny, na dochód dotkniętych powodzią.
Sobota: „Mazepa“.

Szantaż „Głosu narodu“. Krucho już widocznie z „Głosem narodu“, skoro się bierze do szantażu i to na żydowskich kupcach. A może też w ten sposób chce „Głos narodu“ ujawnić swój „praktyczny“ antysemityzm... Przed kilku dniami zjawił się u właściciela firmy „Louvre“ przy linii A-B agent inseratowy „Głosu narodu“ i usiłował na nim wprost wymusić anons, powołując się na to, że Beyer jest także żydem, a anonsuje swoją firmę w „Głosie narodu“. Jednakowoż właściciel „Louvru“ odmówił stanowczo. Widocznie i do innych firm żydowskich zwracał się agent „Głosu narodu“ z takiem samem niepowodzeniem, gdyż w parę dni później zamieścił „Głos narodu“ w numerze 204 z 28 lipca notatkę p. t. „Firmy anonimowe“, atakującą kilka firm, między innemi „Louvre“, za to, że w ogłoszeniach nie podają nazwisk właścicieli, skutkiem czego publiczność nie zna „wyznania“ tych firm. Otóż stwierdzamy, że agenci „Głosu narodu“ namawiają właśnie kupców żydowskich, by inserowali w „Głosie narodu“ swoje firmy anonimowo, jedynie z podaniem adresu. „Kupujcie tylko u chrześcian“, ale „bierzmy inseraty od żydów“, a jak żydzi nie chcą dawać anonsów, to zmusić ich do tego napaściami w gazecie — oto „antysemityzm“ „Głosu narodu“ w praktyce. Jestto zwykły szantaż, który drowi Beaupremu rychło zgotuje los jego poprzednika Ehrenberga. Osoba się zmieniła, ale karoterstwo i wszelkiego rodzaju łajdactwo pozostało niezmiennie istotą „Głosu narodu“.

Z teatru w parku krakowskim. Pod zlokalizowanym tytułem „Na Grzegórzkach“ odegrało towarzystwo poznańskie we środę w parku krakowskim 4-aktowy wodewil Fr. Domnika. Przy pięknej pogodzie teatrzyk letni był szczelnie wypełniony publicznością. Przedstawienie odznaczało się żywszem tempem i krótszymi antraktami, niż zwykle. Scena zbiorowa: „U Rottersmanna“ wypadła bardzo składnie, a trafną charakteryzacyę właściciela jadłodajni i kelnera nagrodzono oklaskami. Z głównych ról — bardzo dobrze interpretowała przekupkę p. Szymańska, a wtórowały jej poprawnie pp.: Marjewska (zamiast której bez powodu zazwyczaj grywa role młodych dziewcząt p. Popiel), oraz Kalinowska, której zarzuciłbym jednak zbyt cukierkową charakteryzacyę. Dobrym Wickiem był p. Szymański. Rolę sentymentalnego amanta — tego niezbędnego akcesoryum sztuk popularnych — odtwarzał, jak zwykle, p. Dybizbański. Artysta ów, skądinąd staranny, posiada tę wadę, iż w zapale pętyka się często w mowie, plącząc zdania w sposób, dla słuchających przykry. Z figur drugoplanowych dobrym piekarzem Mączkowskim był p. Ruszkowski; Zdzisia z humorem odtwarzał p. Kalinowski.

Słowem, „Na Grzegórzkach“ należy do lepiej granych sztuk przez ansambl poznański.

Z opery komunikują nam: W sobotę po raz pierwszy opera Adama Münchheimera „Mazepa“. Próby odbywać się będą pod okiem kompozytora, który przybył do Krakowa. Obsada partyj następująca: Mazepa p. Floryański, Amelia p. Bohuss, król p. Zathay, wojewoda p. Didur, kasztelanowa p. Skalska, Zbigniew p. Ludwig, Chmara p. Urich, Pasek p. Elini.

Na powodzian urządza organizacya robotników krawieckich w Krakowie w niedzielę dnia 2 sierpnia na Woli Justowskiej w ogrodzie pani Męckiej festyn ogrodowy. Wstęp 50 h. od osoby. Biletów można nabywać wcześniej w stowarzyszeniu krawców, pl. Szczepański 8.

Dr Piotr Chmielowski ma w najbliższym czasie — jak dzienniki lwowskie donoszą — zostać mianowanym nadzwyczajnym profesorem literatury polskiej na Uniwersytecie lwowskim.

Smierć w nurtach Wisły. Wczoraj o godzinie 10 przed południem chłopiec 10-letni Stefan Wadowski z Dębnik, kąpiąc się w Wiśle naprzeciw zamku, wpadł w dół, wyrwany przez ostatni wylew i utonął. Jest to już czwarta ofiara Wisły po wylewie.

Władze powinnyby poczynić jakieś kroki celem ochrony życia kąpiących się. Należałoby w niebezpiecznych obecnie miejscach umieścić tablice z ostrzeżeniami.

Wystawa przemysłowa w Jarosławiu. Piszą nam z Jarosławia: Urządzona tu wystawa przemysłowa udała się nader pomyślnie, bo wystawione wyroby w poszczególnych działach są istotnie pod każdym względem wzorem doskonałości.

Wystawa, rozmieszczona w budynku szkoły wydziałowej męskiej, objęła następujące działy:

Kurs majsterski szewski wystawił prace uczestników kursu, dające dokładny obraz uzupełniającego wykształcenia fachowego. W dziale tym zasługują na wyróżnienie: obuwie szewskie, wykonane przez pp. Weyersa z Krakowa i Józefa Koby z Jarosławia, jak niemniej Ludwika Talenta i Jana Jakubowskiego.

W dziale ślusarskim wyszczególniają się wyroby pp. Franciszka Majki, oraz Jana Dymnickiego. Pracownia blacharska Antoniego Hilaka zaprezentowała doskonałe wyroby blacharskie. P. Maciej Sierzęga, rusznikarz w Jarosławiu, przedstawił piękną kollekcyę broni palnej.

P. Jan Pacak, majster krawiecki, przedstawił 2 uniformy gustownie wykończone.

Wyróżnia się tu także kurs budowlany pięknymi odlewami gipsowymi, oraz wolnoręcznymi rysunkami.

Radymno wystawiło wyroby powroźnicze, zasługujące na szczególną pochwałę. Pp. Władysław Żmudziński, Wojciech Orzech i Antoni Pietruszka wystąpili z bardzo pięknymi powozami; wyroby te nie ustępują w niczem zagranicznym. Również prace rymarskie p. Stanisława Gilowskiego świadczą o jego zdolności fachowej.

O postępie przemysłu krajowego świadczy bogata kolekcya wyrobów koszykarskich krajowej szkoły w Czerwonej Woli i Wiązownicy. Wyroby obu tych pracowni mają zbyt nietylko w kraju, ale też i zagranicą.

Firma Singer & Comp., Tow. akc. maszyn do szycia w Krakowie, przedstawiła maszyny do szycia dla różnorodnych przemysłów. Na szczególniejszą uwagę zasługują tu maszyny do krawiectwa, szewstwa, oraz dla celów fabrycznych, jak niemniej maszyny do ozdobnych ściegów, wreszcie do wyszywania dziurek.

Zwracają również uwagę gustownie wykończone i hygieniczne gorsety p. Franciszki Stoeger z Krakowa.

Wyróżniają się nadzwyczaj piękne hafty maszynowe, wykonane na maszynach Singera; są to istotnie arcydzieła igły.

Na szczególną wzmiankę zasługują hafty wystawione przez hafciarnię p. A. Piątkowej w Czernichowie. Hafciarnia ta w krótkim czasie wykazała, że wprowadzenie do hafciarstwa najnowszych technicznych ulepszeń, tj. maszyn Singera, może podnieść tą gałąź przemysłu w kraju naszym do nieznanej wysokości i przynieść wielkie dla kraju korzyści. Hafciarnia czernichowska wyucza haftu maszynowego dziewczęta wiejskie, a wyroby jej są bardzo gustowne, doskonale wykonane, zastosowane do użytku praktycznego (głównie hafty na płótnie, tj. wszelka bielizna), a w cenie niższe od tego rodzaju wyrobów zagranicznych.

Muzyki wojskowe a cywilne. W tych dniach donieśliśmy, że generał Galgotzy w Przemyślu zakazał muzykom wojskowym grywać na zabawach, festynach i uroczystościach „cywilnych“. Jakkolwiek motywa tego zakazu nie mają bynajmniej źródła w życzliwości dla ludności cywilnej, to jednak musimy zaznaczyć, że zakaz ten jest spełnieniem oddawna przez nas popieranego, a słusznego żądania muzyków cywilnych. Muzyki wojskowe, złożone z ludzi utrzymywanych w zupełności przez skarb wojskowy z pieniędzy podatkowych, robią straszną konkurencyę muzykom cywilnym, dla których muzyka jest pracą zarobkową. Dzięki tej konkurencyi nie mamy w kraju ani jednej porządnej muzyki cywilnej, a położenie muzykantów cywilnych jest wprost opłakane. Zakaz usuwający tę anormalną konkurencyę muzyk wojskowych trzebaby rozciągnąć nietylko na korpus przemyski, lecz wogóle na całą armię, podobnie jak pożądanymby był zakaz usuwający konkurencyę krawców wojskowych.

Wydział krajowy uchwalił na ostatniem posiedzeniu zwinąć krajową szkołę szewską w Dobczycach i szkołę koszykarską w Skołyszynie z powodu bardzo małej frekwencyi uczniów i braku zainteresowania się czynników miejscowych, a utworzyć natomiast z dniem 1 września b. r. szkołę szewską w Kołomyi, a szkołę koszykarską w Warzycach.

Z Brodów piszą nam: Dnia 22 bm. przyszedł robotnik krawiecki Bernard Grünberg do Kasy chorych i zgłosił się do lekarza dra Strumieńskiego po poradę lekarską. Dr S. zbeształ go jednak bez przyczyny, rzekomo za to, że kartkę od majstra rzucił na stół, zamiast podać ją lekarzowi do ręki, a wkońcu zagroziwszy choremu robotnikowi wyrzuceniem za drzwi, sam uciekł i porady lekarskiej Grünbergowi nie udzielił. Robotnik zażądał od zastępcy sekretarza p. Pollaka księgi zażaleń, lecz otrzymał odpowiedź, że księgi zażaleń niema; udał się więc do magistratu, gdzie sekretarz Kasy p. Bath, będący obecnie na urlopie, urzęduje w zastępstwie jakiegoś urzędnika, lecz i tam niczego nie wskórał, bo Bath ani mówić z nim nie chciał, odsyłając go do Pollaka. Czas byłby już przypomnieć wszystkim tym panom, że Kasa chorych jest instytucyą robotniczą, a nie zakładem do znęcania się nad chorymi robotnikami.

Oszustwa emigracyjne w Boguminie. Z Bogumina donoszą nam: W tych dniach udało się w Boguminie zdemaskować bandę opryszków i oszustów emigracyjnych, których romantyczna działalność przypomina senzacyjny proces emigrantów z przed 15 laty w Wadowicach. Pięciu, nieznanych na razie, oszustów urządziło sobie w Boguminie-Dworcu biuro, oczywiście niekoncesyonowane, dla wysyłania do Ameryki rekrutów, bądź też dezerterów wojskowych. Biuro miało licznych agentów w północnych Węgrzech i w Galicyi. Za odpowiednią opłatą ofiarowali oni zbałamuconym ludziom, że wystarają się im o paszporty, przy pomocy których będą mogli swobodnie jechać dokąd zechcą. Każda taka ofiara dostawała adres do biura w Boguminie, z tem pouczeniem, aby w Boguminie zachowywała się jak najostrożniej. Gdy taki emigrant, zwykle Polak lub Słowak, przyszedł do biura, wystawiano mu jakąś niemiecką książeczkę, której naturalnie nie rozumiał. Za książeczkę kazano mu płacić jakąś drobną tylko należytość. Następnie wypytywano go: ile ma pieniędzy i czy mu to wystarczy na drogę. Gdyby nie wystarczało, to biuro gotowe dać mu natychmiast odpowiednią pożyczkę, bez żadnej gwarancyi zwrotu i bez procentów. To działało. Emigrant rozczulony dobrem sercem nowych swych opiekunów i dobrodziejów, bez wahania już spełniał wszystkie dalsze polecenia i rady. Otóż przedewszystkiem pouczano go, jak ma ukryć przy sobie pieniądze, „aby mu ich nikt nie ukradł“. Następnie oświad-

czano mu, że koleją wprost z Bogumina jechać nie można, lecz dla bezpieczeństwa przed policyą należy wsiadać do pociągu w Annabergu (graniczna stacya kolei pruskiej), dokąd jednak również nie można udawać się zwykłą drogą przez most, „bo tam pilnują finanzwachy“, lecz trzeba przejechać lub przejść w bród przez Odrę.

Wyprowadzano więc emigrantów pojedynczo nad Odrę, gdzie w odludnem miejscu znajdowała się w wiklinie ukryta łódka, przewożono ich na drugą stronę i tam zostawiano samych w wiklinie. Przewoźnik wracał do Austryi. Ledwie jednak emigrant został sam, wypadało z ukrycia kilku zamaskowanych drabów, którzy przemocą odbierali nieszczęśliwemu cały majątek — gdzie miał „dobrze“ schowane pieniądze, to wiedzieli sami najlepiej — i puszczali następnie, grożąc, że jeżeli nie zachowa się spokojnie i natychmiast się nie oddali, wydadzą go w ręce austryackich żandarmów. Pogróżka ta z reguły skutkowała. W ten sposób rozbójnicze praktyki bogumińskich „filantropów“ udawały się od bardzo długiego czasu. Aż nareszcie obecnie zostali zdradzeni i wytropieni. Wskutek niedołęstwa policyi rządowej, której ekspozyturą kieruje osławiony z prześladowania polskiego ruchu socyalistycznego w Ostrawie komisarz dr Stanisław Ginalski, łotrzykowie dowiedzieli się zawczasu o grożącem im niebezpieczeństwie i zdołali nie tylko sami się ulotnić, ale i „biuro“ swoje cichaczem zwinąć i papiery ukryć. Żandarmerya jednak przyłapała jednego z owych ptaszków w Ostrawie Polskiej. Onegdaj przewieziono go już do sądu śledczego w Boguminie. Teraz zapewne uda się już ująć także i resztę pomysłowych „przemysłowców“.

Aresztowanie defraudanta. Z Drezna donoszą: Tajny radca komercyalny Hahn, należący do firmy Rokscha i następcy, został uwięziony za zdefraudowanie depozytów.

Nowy skandal klerykalny. W sycylijskiem mieście Girgenti od dłuższego czasu krążyły pogłoski o skandalicznych faktach, powtarzających się w tamtejszem seminaryum duchownem. Obecnie kilku alumnów podniosło otwarcie skargę przeciwko 6 księżom profesorom, iż dopuścili się nieobyczajnych występków na 40 wychowankach seminaryum. Za to protegowali ich przy egzaminach.

Ludność Girgenti urządziła pod wpływem oburzenia wielką demonstracyę przed pałacem biskupim, w której wzięło udział kilka tysięcy osób. Na podstawie wyżej przytoczonego oskarżenia zarządzono śledztwo sądowe.

Kąpiele morskie dla robotników w Belgii. „Hotelerie du Peuple“, tj. hotel ludowy, został otwarty dnia 28 bm. w Ostendzie. Towarzysze z miasta Ostendy urządzili z tego powodu obchód, w którym wzięli udział liczni goście z wszystkich części Belgii przybyli. Imponujący pochód, przeciągający głównemi ulicami miasta, witała ludność sympatycznie. Na czele szła muzyka brukselskiego Domu ludowego, za nią postępowali towarzysze, niosąc obraz symboliczny, przedstawiający łódź z czerwonemi flagami, przybijającą do portu. Za nimi szły rozliczne organizacye wallońskie i flamandzkie, a mianowicie: 500 towarzyszów z Gandawy, 200 z Antwerpii, 300 z Courtray, wszyscy ze sztandarami i muzykami. Tłum był tak wielki, że zamiast jednego zamierzonego zgromadzenia, odbyły się dwa. Przemawiali między innymi tow. posłowie Anseele, Vandervelde i przedstawiciel holenderskiej socyalnej demokracyi. Nastrój był podniosły, a uczucie dumy i zadowolenia z najnowszej zdobyczy, jaką dała solidarność proletaryatu, napełniało wszystkie serca.

„Wiesz co jest konklawe?“ —

Skonfiskowano!

Podrożenie mięsa w Krakowie! Rzeźnicy krakowscy zwołują na dziś posiedzenie cechowe, na którem mają uchwalić podwyższenie cen mięsa o **10 hal.** na kilogramie. Podwyższenie to chcą upozorować rzeźnicy zwiększonym wywozem bydła do Niemiec, tudzież zniszczeniem paszy przez powódź.

Przeciw temu lichwiarskiemu zamachowi ludność miasta będzie musiała bronić się energicznie!

Szczegóły aresztowania Bierońskiego. Przekonany, iż dłużej nie można ukrywać defraudacyi, której suma wynosić ma około 10.000 K, postanowił Bieroński wystarać się o pieniądze. W tym celu po wędrówce do Białej przybył w poniedziałek do Krakowa, gdzie dowiedział się, iż jest ścigany listami gończymi. To spowodowało, iż udał się do krakowskiej prokuratoryi państwa i oddał się sam w ręce sprawiedliwości. Śledztwo prowadzi adjunkt sądowy Czernecki. Jest to w niedługim okresie druga defraudacya z funduszów szkolnych; pierwszej dopuścił się były starosta horodeński Strasser na sumę przeszło 40.000 K.

TELEGRAMY

Po powodzi.

Opawa, 30 lipca. Prezydent kraj. zwiedził wczoraj w kilku gminach szkody, wyrządzone przez ostatnie wylewy. Gminy te przedstawiają straszny obraz spustoszenia. Wiele domów zawaliło się. Zasiewy zupełnie zniszczone. a drogi popsute. Nędza wśród ludności ogromna. Szkody wynoszą kilka milionów koron.

Burzliwe posiedzenie sejmu węgierskiego.

Badapeszt, 30 lipca. Wczorajsze posiedzenie sejmu było widownią scen niesłychanie burzliwych. Poseł Papp w ciągu swej mowy składa nagle na stole 10 banknotów po 1000 koron i oświadcza, że tą sumą chciano go przekupić, aby wyjechał i nie przemawiał o uroczystościach koszyckich.

Wśród obecnych powstaje długotrwała wrzawa. Wołania na lewicy: Mów pan teraz! Chciano pana przekupić! Wstyd i hańba! Także i inni dostali pieniądze! Posłów przekupywano!

To system chorwacki (aluzya do byłego bana Chorwacyi Khuena).

Z prawicy słychać wołania: nazwisko! Poseł Papp oświadcza, że musiał dać słowo, iż zachowa nazwiska w tajemnicy: inaczej nie uzyskałby *corpus delicti*. Ten, który się zgłosił, zapytywał go, za jaką sumę można by przekupić całą opozycyę. Mówca wdał się z nim w pozorne pertraktacye co do siebie i oświadczył, że gotów wyjechać na parę dni w zamian za 1000 kor. dziennie. Ów pan zobowiązał się przyjść z pieniądzmi za dwie godziny. Papp natychmiast opowiedział to swoim znajomym i krewnym, którzy byli u niego w domu.

W ten sposób mówca otrzymał dwie książeczki oszczędności na sumę 12.000 K, z czego 2000 odtrącił sobie pośrednik, jako prowizyę. Dla kontroli zażądał on od mówcy weksla na sumę powyższą. Papp kończy, iż z danego słowa może go tylko Izba zwolnić. Gdy to następuje, Papp wymienia byłego posła Dienesa, który w dalszej rozmowie oświadczył mu, iż pozostaje w stosunkach z najwybitniejszym człowiekiem na Węgrzech.

Przewodniczący oświadcza, że złożone przez posła Pappa 10.000 K deponuje w kasie parlamentarnej. Sprawą przedłożoną przez posła Pappa, uważa za zawiadomienie o naruszeniu nietykalności poselskiej i przekazuje ją komisyi nietykalności poselskiej.

Poseł Lovaszy (z frakcyi Szederkenyi'ego) opowiada analogiczny wypadek. Mianowicie szef administracyi będącego pod jego redakcyą pisma „Magyar Orszag“, został telefonicznie zaproszony przez znajomego rzekomo na ważną konferencyę. Podczas konferencyi zapytano szefa administracyi, za jaką cenę „Magyar Orszag“ zgodziłby się zaprzestać agitacyę obstrukcyjną. Szef administracyi odpowiedział na to: „Za cenę węgierskiej komendy“. Ów pośrednik zapytał następnie, za jaką cenę pismo „Orszag“ byłoby skłonnem złagodzić przynajmniej ton. Szef administracyi odparł tę insynuacyę z największem oburzeniem.

Głosy: Kto to był?

Lovaszy: Tym pośrednikiem był Artur Singer, redaktor niemieckiego pisma centowego w Budapeszcie.

Poseł Toth woła: To nie są sprawy prywatne, lecz narodowe! Jeżeli prawda, że chciano posłów przekupić, to jest deprawacya. Stawiam wniosek, by sprawy tej nie oddawać komisyi dla nietykalności poselskiej, lecz osobnej komisyi parlamentarnej z 15 członków.

Hr. Khuen: Nie mam nic przeciwko temu; byle sprawa pozostała w ramach regulaminu.

P. Olay: Sprawa jest bardzo smutna. Co świat na to powie? (Głosy: To zrobił prezydent gabinetu! Burzliwe okrzyki na prawicy). Niech się już jutro zbierze komisya parlamentarna, a tymczasem niech się Izba odroczy. Już za rządów Banffy'ego chciano opozycyę przekupić, a teraz chcą taką robotę dalej prowadzić.

Fay: Szell zrobił korupcyę niemiłą, a teraz ją się dalej uprawia!

Nastąpiła pauza, poczem Izba postanowiła sprawę oddać komisyi parlamentarnej.

Hr. Khuen chciał następnie zabrać głos, by postawić wniosek o odroczenie dyskusyi programowej, a przystąpienie do obrad nad prowizorym budżetowem. Opozycya postanowiła go do głosu nie dopuścić.

Powstał straszny hałas. Przewodniczący przerywa kilkakrotnie posiedzenie, ale opozycya hałasuje dalej, uderza w pulpity i t. p. Wreszcie hr. Khuen stawia wniosek na piśmie i daje sekretarzowi, aby go wręczył prezydyum.

Posłowie ze skrajnej lewicy wybiegają ze swych miejsc. Między innymi poseł Ratkay i Molnar biegną do trybuny prezydenta, aby nie dopuścić do wręczenia jemu wniosku. Mimo to komisarz parlamentarny zdołał go wręczyć wiceprezydentowi Thalianowi. Poseł Ratkay rzuca się na trybunę prezydyalną i chcę wyrwać rękopis, sekretarz Szöts trąca go jednak tak silnie, że Ratkay spada z kilku schodów. Poseł Molnar chce także wniosek ze stołu prezydyalnego zabrać. Sekretarz Szöts bierze go ze stołu i podaje baronowi Feilitschowi z prawicy, aby go schował.

W tej chwili rzuca się poseł Fay na niego, wyrywa z rąk papier i drze go na drobne kawałki.

Podczas sceny między Ratkayem a Szötsem wylano atrament na ubranie Szötsa.

Poseł Pozsgay (z partyi Kossutha) wyciągnął rękę w stronę przewodniczącego, aby, jak twierdzi, zasłonić go. Tymczasem wiceprezydent Thalian zrozumiał ruch ten fałszywie i zawołał energicznym tonem: Kto mnie ruszy, temu śmierć!

Tymczasem hr. Khuen napisał po raz drugi swój wniosek i wręczył go prezydyum. Wrzawa była jednak tak wielka, że przewodniczący musiał po raz czwarty przerwać posiedzenie.

Po otwarciu posiedzenia przewodniczący zgłasza dwa wypadki naruszenia nietykalności poselskiej, a mianowicie naruszenie godności przewodniczącego i naruszenie nietykalności sekretarza Izby; wnosi, by komisya nietykalności natychmiast wzięła je pod obrady. Na żądanie Olaya i 20 innych posłów zarządza przewodniczący posiedzenie tajne.

Na tajnem posiedzeniu objął przewodnictwo prezydent hr. Apponyi. Poseł Olay twierdzi raz jeszcze, że niema wątpliwości, iż usiłowane przekupstwa pochodzą od prezydenta gabinetu.

Prezydent przywołuje mówcę do porządku.

Poseł Polonyi oświadcza: Dopóki sprawa przekupstwa nie zostanie wyjaśnioną, w Izbie nikt nie będzie mógł przemawiać. Po dzisiejszych scenach opozycya przekonała się, że hr. Khuen nie jest zdolny do kierowania rządami na Węgrzech. (Oklaski na lewicy.)

Poseł Holló twierdzi, że obowiązkiem opozycyi jest nie dopuścić prezydenta gabinetu do głosu.

Hr. Khuen oświadcza, że zgadza się na wybór parlamentarnej komisyi śledczej. Przez swój wniosek chciał tylko osiągnąć to, by po krótkiem umotywowaniu został on odczytany przez przewodniczącego.

Na tem tajne posiedzenie zamknięto, a otwarto jawne.

Po dłuższej dyskusyi regulaminowej oświadcza przewodniczący, że znowu 20 posłów zażądało tajnego posiedzenia, które tez o godz. 6 min. 50 wieczorem ponownie zarządzono.

Na drugiem posiedzeniu tajnem wygłosiło sześciu mówców opozycyjnych mowy obstrukcyjne.

Podczas zarządzonej znowu pauzy zebrała się partya liberalna na konferencyę i uchwaliła wybór specyalnej komisyi parlamentarnej śledczej z 15 członków, z czego 5 mandatów ma otrzymać opozycya.

W kuloarach oświadczył minister sprawiedliwości Plosz, że poleci prokuratoryi państwa zarządzenie śledztwa przeciw Dienesowi i przeciw innym dotąd nieznanym osobom o przekupienie posłów i rzucenie oszczerstwa na rząd.

Po opuszczeniu sali przez opozycyę i paru uchwałach posiedzenie o godzinie 12·45 zamknięto.

Budapeszt, 30 lipca. Na końcu wczorajszego posiedzenia sejmu wniósł wiceprezydent Thalian następujący porządek dzienny najbliższego, piątkowego, posiedzenia: 1) Wybór komisyi parlamentarnej śledczej; 2) dyskusya nad prowizorym budżetowem. Wniosek ten uchwalono.

Budapeszt, 30 lipca. Marcin Dienes, który wczoraj przekupić miał posła Pappa, ogłasza w pismach oświadczenie, w którem wskazuje na niejasność manipulacyj Pappa, wobec posła Szandora. Dienes zaprzecza, jakoby usiłował przekupić posła Pappa i jakoby nabycie weksla posła Nessiego miało cele polityczne na oku. Dienes oświadcza, że bliższe szczegóły przedstawi komisyi parlamentarnej.

Jak słychać, Dienes wyjechać miał do Wiednia. Prokuratorya wdrożyła przeciw niemu dochodzenie o oszczerstwo i przekupstwo.

„Budap. Hirlap“ sądzi, że obojętność, z jaką Khuen-Hedervary przyjął zarzut, jakoby rząd stał poza tem przekupstwem dowodzi czystego sumienia rządu.

Pojedynki posłów.

Budapeszt, 30 lipca. Wczorajsze zajścia sejmowe będą jeszcze miały epilog. Dotąd poseł Ratkay wyzwał Szötsa, a Molnar Borbalego.

Z placu boju w Trebinje.

Budapeszt, 30 lipca. „Magyar Hirlap“ ogłasza list żony rusznikarza wojskowego Vogla w Bilek do przyjaciółki jej w Komornie. W liście tym podaje żona rusznikarza, że skutkiem manewrów koło Trebinje zmarło natychmiast 14 żołnierzy, 37 ciężko zachorowało około 200 ludzi zaś lekko.

Nazajutrz zaś z pomiędzy ciężko chorych na udar słoneczny **10 zmarło, dwóch** zaś dostało pomięszania zmysłów.

Strejki.

Budapeszt, 30 lipca. Górnicy z Aniny uchwalili wczoraj jednogłośnie rozpocząć strejk, ponieważ dyrekcya nie zgadza się na ich żądania. Liczba strejkujących wynosi 3.500. Dotąd spokoju nie zakłócono.

Odessa, 30 lipca. Ruch tramwajowy na wszystkich liniach z powodu strejku motorowych i konduktorów wstrzymany. Spokoju nigdzie nie naruszono. Do porozumienia dotąd nie przyszło.

Barcelona, 30 lipca. Na ulicach miasta rozdają odezwę, wydaną przez zjednoczenie robotników, wzywającą wszystkich robotników do rozpoczęcia strejku z d. 3 sierpnia.

Pożar w kopalniach nafty.

Baku, 30 lipca. Wczoraj wybuchł pożar w kopalni nafty w Balachanach 50 wież wiertniczych i rezerwoarów naftowych spłonęło. Ogień szaleje także w kilku innych dystryktach. Wieże firm Nobel, Towarzystwa kaspijskiego i innych firm stoją również w płomieniach. Z powodu braku wody i przyborów do gaszenia, nie można ognia stumić. Przypuszczają, że ogień podłożono.

Baku, 30 lipca. Wczoraj w kopalniach nafty powstał znowu pożar. Spłonęły 22 wieże wiertnicze.

Sprawa cukrowa.

Londyn, 30 lipca. Izba gmin obradowała w dalszym ciągu nad przedłożeniem, dotyczącym konwekcyi brukselskiej cukrowej. Kilku konserwatywnych deputowanych zwalczało konwencyę i wystąpiło przeciw przystąpieniu Anglii do niej, twierdząc, że obecny stan jest o wiele korzystniejszy dla Anglii.

Campbell-Bannerman oświadcza się również stanowczo przeciw konwencyi. Co się tyczy wiadomości, że Austro-Węgry zmienią swe ustawodawstwo cukrowe, powiada, że trzeba być sangwinikiem, aby mieć odwagę przewidywania, co uczynią parlamenty w Austryi i na Węgrzech.

Minister kolonij Chamberlain w dłuższej przemowie zwalczał wywody przeciwników konwencyi, zdaniem ministra dla Anglii bardzo korzystnej. Według dotychczasowego systemu premiowego Niemcy i Austrya były w możności regulować ceny cukru w Anglii według własnego upodobania. Obecnie będzie to niemożliwem. To czego inne rządy przez 40 lat daremnie się domagały, obecny rząd groźbą, wystosowaną pod adresem tych państw, osiągnął. Minister spodziewa się, że w Austro-Węgrzech nastąpi odpowiednia zmiana ustawodawstwa cukrowego.

Po dłuższej dyskusyi przyjęła Izba brukselską konwencyę w drugiem czytaniu 224 gł. przeciw 144.

Przeciw polityce Chamberlaina.

Londyn, 30 lipca. Wczoraj wieczorem odbyło się masowe zgromadzenie londyńskich obywateli, aby zaprotestować przeciw zamierzonemu opodatkowaniu środków żywności. Uchwalono rezolucyę, skierowaną przeciw polityce handlowej Chamberlaina, a oświadczającą się kategorycznie za zatrzymaniem nadal wolnego handlu. Propozycye Chamberlaina oznaczają bezpośrednie podrożenie środków spożywczych dla ludności o 8 milionów funtów szterl. rocznie.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Baczność krawcy! Agitujce za licznem zebraniem na niedzielę 2 sierpnia b. r. o godz. 10 rano w lokalu stowarzyszenia, pl. Szczepański 8. Na porządku dziennym: Sprawy cennikowe. Przemawiać będzie referent z Wiednia.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Wszystkim Kolegom, Towarzyszom i Znajomym naszego ukochanego syna i brata bp. Dawida Marguliesa z powodu okazywanych nam licznych dowodów współczucia składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

Rodzina.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).